OD REDAKCJI

MIĘDZY ZIEMIĄ PIELGRZYMÓW A „NIEBA ŁONEM"

Nietypowo – bo od poezji – proponujemy Czytelnikom rozpoczęcie lektury tego numeru „Ethosu". Wiersz *Pielgrzym* Cypriana Norwida wyraża istotę tego, co pragnęliśmy zawrzeć w proponowanym przez redakcję tytule tomu: „Ethos Pielgrzyma". Tom niniejszy w szczególny sposób dedykujemy Temu, który w naszych czasach stał się niestrudzonym Pielgrzymem na drogach całego świata – Janowi Pawłowi II. Minęło właśnie dwadzieścia pięć lat, odkąd rozpoczął się ten Pontyfikat, który wedle deklaracji samego Ojca Świętego nie mógł nie przyjąć postaci pontyfikatu Pielgrzyma.

Dlaczego pontyfikat Pielgrzyma?

Zanim spróbujemy to wyjaśnić, powróćmy jeszcze do wiersza Norwida. Łatwo możemy w nim dostrzec akcenty, które wiodą naszą wyobraźnię chyba gdzieś w stronę Bliskiego Wschodu. Najpierw wieża stercząca „nad płaskie domy", z kolei „dom [...] ruchomy z wielbłądziej skóry", wreszcie „piramida" i – w domyśle – wszechobecna pustynia. Oto środowisko i poniekąd droga życia kogoś, kto przynależał do wiodących nomadyczny tryb życia ludów. Życie człowieka – wiecznego wędrowca.

W wierszu Norwida nie chodzi jednak po prostu o jednego z wielu. Oto pielgrzym wie, że jego droga jest wyjątkowa, jedyna i niepowtarzalna. Widzi siebie jako człowieka odosobnionego, wyjątkowego pośród innych. A nawet jakby nieprzynależącego do tej ziemi: „Przecież ja aż w nieba łonie trwam, / Gdy ono duszę mą porywa...". Można zatem odczytać utwór Norwida jako wiersz o ludzkiej autotranscendencji, wiersz o przekraczaniu przez człowieka samego siebie w stronę tego, co prawdziwie wiecznotrwałe. Ziemia w tym kontekście jest czymś „po drodze", to szlak ludzi pielgrzymów, podążających za tym, co porywa ich dusze „w górę" i równocześnie w głąb samych siebie. Albowiem „dopókąd idę" – „ziemi tyle mam, / Ile jej stopa ma pokrywa".

W roku 2000, roku Wielkiego Jubileuszu, świat ujrzał Jana Pawła II, który podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej ze wzgórz opodal Jordanu spoglądał na historyczną świętą ziemię pielgrzymów. Wkrótce potem – jako pielgrzym –

dotarł do Betlejem i do Jerozolimy. W dziejach tej ziemi pielgrzymów są to miasta na zawsze związane z wydarzeniami, które trzeba nam określić jako... pielgrzymkę Boga do człowieka.

Pielgrzymka Boga do człowieka?

Wedle naszego powszechnego przekonania pielgrzymka to wędrówka do miejsca świętego, miejsca kultu. Dlaczego zatem Bóg, który sam jeden jest Święty i który jedyny godzien jest odbierać chwałę, miałby pielgrzymować do człowieka? Co w każdym razie winniśmy koniecznie wiedzieć o nas samych, aby spróbować samym sobie na powyższe pytania rzetelnie odpowiedzieć?

Spontanicznie zauważamy naszą wyróżnioną pozycję w stosunku do całego otaczającego nas świata. Ostatecznie zaś dostrzegamy ją w tym, że aktami naszego poznania zdolni jesteśmy do ujęcia prawdy zarówno o świecie, jak i o nas samych. Ten fakt niejako samorzutnie nadaje nam pozycję świadka wobec świata i – szczególnie – wobec nas samych. Świadek prawdy to właściwy człowiekowi status – powie Jan Paweł II. Jesteśmy tu u źródeł godności człowieka.

Komu jednak z nas nie jest obce to tragiczne doświadczenie, że oto właśnie czynię (uczyniłem) to, czego w żadnym razie czynić mi się nie godzi?

Co się właściwie wówczas ze mną dzieje? Owszem, wciąż pozostaję świadkiem – tyle że teraz staję się świadkiem swojego własnego dramatu, świadkiem swojego wewnętrznego rozdarcia, które sam sobie zgotowałem. Świat wokół mnie, owa ziemia pielgrzymów, nic się nie zmienił, nadal pozostaje taki, jaki był. To tylko ja nie jestem już sobą, bo temu, co prawdziwe w mojej duszy – i przez to prawdziwie wiecznotrwałe – czego właśnie miałem być strażnikiem i świadkiem, sam zaprzeczyłem, i odtąd nie trwam już „w nieba łonie".

A skoro już raz uczyniłem to, czego uczynić mi nie było wolno (czego czynić mi się nie godzi) i stałem się przez to sam dla siebie przyczyną swojego wewnętrznego rozdarcia, nie mogę też nic uczynić, aby to swoje nieszczęsne położenie zmienić. „Nieszczęsny ja człowiek! – zawoła z tego powodu wiarygodny świadek tej właśnie sprawy – Któż mnie wyzwoli z ciała, [co wiedzie ku] tej śmierci?". Zaraz jednak, z jeszcze większym przekonaniem, doda: „Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!" (Rz 7, 24).

Tylko ktoś, kto przez doświadczenie dobrze poznał, co sam Bóg przez Jezusa Chrystusa uczynił, aby to nieszczęsne położenie człowieka zmienić, mógł zawołać w ten właśnie sposób. I to natychmiast po tak dramatycznym wyznaniu swej własnej ludzkiej bezsilności w tej sprawie. W Jezusie Chrystusie Bóg wyszedł na spotkanie człowiekowi, aby go ocalić. Chrystus staje się, podobnie jak każdy z nas, pielgrzymem na tej ziemi, począwszy od Betlejem, poprzez całą Galileę, Samarię i Judeę, aż po Jerozolimę. Zwłaszcza Ewangelia według św. Łukasza – na co zwracają naszą uwagę egzegeci Nowego Testamentu – ukazuje nam Jezusa będącego nieustannie w drodze do Jerozolimy, gdzie przyjmie cierpienie i śmierć na krzyżu, oddając się swemu Ojcu. Stanie się w ten sposób Odkupicielem człowieka.

Nic też dziwnego, że ten sam św. Łukasz, już jako autor Dziejów Apostolskich, ukaże nam Kościół Jezusa Chrystusa jako Lud Boży, który pielgrzymuje przez dzieje tej ziemi. To właśnie z kart Dziejów Apostolskich dowiadujemy się tak wiele o misyjnej działalności zarówno Piotra, jak i Pawła. I kiedy blisko dwa tysiąclecia później, w roku 2001, ujrzeliśmy Jana Pawła II u stóp ateńskiego Akropolu, mogliśmy doskonale zobaczyć, przeżyć i zrozumieć, że oto dzieje apostolskie nie skończyły się, lecz nadal trwają. To ten sam Chrystus, który w Jerozolimie oddawał swojego ducha Ojcu (por. Łk 23, 46), który – jako Bóg Pielgrzym – stopami Piotra, Pawła i wielu innych uczniów szedł do Żydów i do pogan całego ówczesnego świata, w ciele i stopami Jana Pawła II, w jego osobie, podąża dziś na spotkanie człowiekowi. Każda papieska Msza święta, każda sprawowana przez Jana Pawła II Ofiara eucharystyczna, to kolejne statio orbis na tym szlaku.

Nie trzeba już dalej wyjaśniać, dlaczego pontyfikat Jana Pawła II jest pontyfikatem Pielgrzyma. Dalsze i głębsze wyjaśnienia Czytelnik znajdzie w kolejnych tekstach zamieszczonych w niniejszym tomie „Ethosu". Wszystkie artykuły, jak kolorowe kamienie w mozaice, układają się w wielobarwny, wieloaspektowy obraz minionego ćwierćwiecza pontyfikatu Papieża, który do Rzymu – podobnie jak św. Piotr – przybył „z dalekiego kraju".

Znajdzie tu zatem Czytelnik analizę chrystologicznych i eucharystycznych, a także maryjnych (mariologicznych) aspektów papieskich pielgrzymek. Ukazane zostały również najważniejsze wątki moralno-społecznego pielgrzymiego nauczania Papieża, zarówno te, które dotykają problemów współczesnej kultury, jak i polityki oraz ekonomii. Zamieściliśmy też artykuły, które – w aspekcie filozofii i teologii – mówią w różnych kontekstach o ludzkiej kondycji, właśnie jako kondycji pielgrzyma na tej ziemi. Nie mogło też zabraknąć tekstów odwołujących się do literatury pięknej, bo tam właśnie – i to nader często – pojawia się temat wędrówki człowieka przez życie i przez dzieje.

Wszystkim Autorom tego szczególnego tomu redaktorzy „Ethosu" składają serdeczne podziękowania. Szczególne podziękowanie kierujemy pod adresem Jego Magnificencji ks. bp. Rino Fisichelli, rektora Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie. To dzięki jego uprzejmości mogliśmy w niniejszym numerze „Ethosu" zamieścić także obszerny wybór niezwykle interesujących referatów przedstawionych podczas międzynarodowego sympozjum „Kościół w służbie człowiekowi", zorganizowanego przez Lateranum w dniach 8-10 maja 2003 roku z okazji dwudziestopięciolecia pontyfikatu Jana Pawła II. Raduje nas również fakt, ze obok słowa Prymasa Polski ks. kardynała Józefa Glempa mogliśmy zamieścić jubileuszowy artykuł ks. kardynała Stanisława Nagyego, przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Jana Pawła II KUL, wyniesionego do godności kardynalskiej przez Ojca Świętego Jana Pawła II właśnie w dwudziestą piątą rocznicę pontyfikatu.

„Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8).

„A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28, 20).

Tak oto trwa Boga i człowieka pielgrzymka poprzez dzieje – ku wieczności, do której człowiek podąża, a w której Bóg jest.

C. R.